

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.00 zł. miesięcznie, 9.00 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.36 zł. miesięcznie, 10.08 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.00 zł., za granicę 9.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłóć w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 75.

BYDGOSZCZ, sobota dnia 30 marca 1929 r.

Rok XXIII.

M. Lempicki.

Atmosfera społeczna.

Pod nazwą atmosfery „społecznej“ rozumieć należy wszystkie te **wpływy natury psychicznej (duchowej)**, które w danej chwili oddziałują na każdego członka danego społeczeństwa, kierując jego dążeniami i postępkami.

Nikt nie zaprzecza, że otaczająca nas atmosfera fizyczna — wytwór czynników natury materialnej — niezmierny wpływ na cielesną istotę człowieka wywiera, nadaje jej te lub inne właściwości, w tym lub innym kierunku ją kształtuje. Wpływu tego usunąć niepodobna; można go tylko nauką i sztuką ludzką do pewnego stopnia zmodyfikować i szkodził jego pierwiastki zwalczać.

Najzupełniej to samo dzieje się w świecie duchowym, w sferze myśli i uczuć ludzkich; każde społeczeństwo, w każdej danej chwili, żyje w swej własnej atmosferze psychicznej, wytworzonej przez siebie i przez poprzednie pokolenia, a jest ona **utkąną z pragnień, myśli i uczuć poszczególnych jednostek**, do składu społeczeństwa wchodzących. Wytworzona przez ludzi atmosfera społeczna, nawzajem, podobnie do fizycznej, żywiłowo na nich oddziaływała i jaźń duchową każdego urabia, odpowiednio do pierwiastków, jakie sama zawiera; z pod jej wpływu nikt nie jest w stanie całkowicie się uwolnić.

Jeżeli żadne zjawisko natury fizycznej, chociażby najmniejszych rozmiarów, nie pozostaje bez śladu w całokształcie otaczających nas warunków zewnętrznych, t. j. w atmosferze fizycznej — to również wszelkie zjawisko w dziedzinie psychicznej, t. j. **wszelka myśl, wszelkie uczucie, czy to pojedynczego człowieka, czy też zbiorowe, wpływ swój na skład, czyli charakter atmosfery społecznej, wywrzeć muszą**. Są to dwie prawdy współrzędne, jednakowo logicznie uzasadnione i o nich jednakowo pamiętać należy. Każdy z nas jest jakby aparatem, wysyłającym w atmosferę społeczną swe własne fale, czyli **pierwiastki duchowe** i jednocześnie cudze z tej atmosfery dla siebie przejmującym.

Pomiędzy temi pierwiastkami **jedne są twórcze** i doskonałą życie zbiorowe, **drugie są rozkładowe** i jeżeli organizm społeczny ich nie zwalcza, prowadzą do osłabienia i upadku. Podobnie, jak są potężne w skutkach, jakkolwiek mikroskopijne, chorobotwórcze bakterje fizyczne — tak samo istnieją różne **psychiczne bakterje, zagrażające zdrowiu duchowemu społeczeństwa**. Najgorsze — to nienawiść i egoizm (samolubstwa), we wszystkich jego odmianach: osobistego, klasowego, plemiennego; z egoizmu powstają niechęć i nienawiść wzajemne, zazdrość i nieufność — czynniki, które **węzły społeczne przegrzają**, charaktery ludzkie znieprawiają i ostatecznie rozkład społeczeństw i upadek państw powodują.

Zmiana w gabinecie nastąpi po świętach.

Warszawa, 29. 3. (tel. wł.) Wczoraj o 5-ej po południu pociągiem do Spaly udał się Prezydent Rzeczypospolitej. Zabawi on tam około tygodnia. Z powodu wyjazdu Prezydenta w kołach politycznych panuje mniemanie, że **rekonstrukcja gabinetu nastąpi w kilka dni po świętach**. Proces rekonstrukcji rządu odbywa się w ten sposób, że **pewne koła wpływowe wysuwają kandydatury, które nie znajdują zatwierdzenia osób decydujących**.

Warszawa, 29. 3. (tel. wł.) „Robotnik“ zamieszcza uwagi, że sprawa rekonstrukcji gabinetu przewleka się nie tylko z powodu niedyspozycji premiera Bartla, ale i dlatego, że **Prezydent zajmuje nieprzychylnie stanowisko wobec pewnych kandydatów**.

„Gazeta Warszawska“ uważa, że prawdopodobnie premier Bartel zostanie na dotychczasowym kierownictwie stanowisku.

Rząd zamierza zwołać nadzwyczajną sesję parlamentu.

Warszawa, 29. 3. (tel. wł.) Jedna z agencji rządowych podaje, iż w kołach rządowych istnieje projekt zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Zwołanie sesji pożądane jest przez czyn-

niki rządowe nie tylko ze względu na konieczność przeprowadzenia reformy konstytucyjnej, lecz i dlatego, że **rząd zamierza domagać się od parlamentu szeregu pełnomocnictw**.

Niemcy nie mogą się obyć bez robotników rolnych z Polski.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 29. 3. W związku z dopuszczeniem z dnem 1 kwietnia r. b. **100 tysięcy polskich robotników sezonowych** na prace rolne do Niemiec oraz z możliwością **zwiększenia tego kontyngentu o dalsze 10 tys.**, zastanawia się demokratyczna „Vossische Zeitung“ w artykule wstępnym nad problemem obiecy-sasów zagranicznych wobec bozrobocia, panującego w Niemczech.

Fakt zatwierdzenia dalszej ilości robotników rolnych z zagranicy tłumaczy

się stałym **odpływem ludności wiejskiej do miast**, gdzie są lepsze możliwości zarobkowe i gdzie skutkiem ubezpieczeń społecznych istnieje mniejsze ryzyko na rynku pracy.

Niemcy stoją obecnie w obliczu niezwykłego faktu: **Na kolonizację na wschodzie Niemiec wydano 800 milionów marek, jednocześnie zaś sprowadza się dziesiątki tysięcy robotników polskich, aby ich zatrudnić na majątkach niemieckich**. B.

Wojna domowa w Chinach.

Zasłużony generał Li-Czi-Sum rozstrzelany. Feng przeszedł na stronę rządu nankińskiego.

(Własna służba telegraf. „Dz. Bydg.“)

Londyn, 29. 3. Z Nankinu donoszą: **Wódz armji kantońskiej, marszałek Li-Czi-Sum, którego zasługą było doprowadzenie do porozumienia angielsko-chińskiego w Chinach południowych, został wczoraj w południe rozstrzelany bez rozprawy sądowej** mimo tego, że 3-ch wybitnych członków rządu i sam marszałek Czang-Kaj-Czek chcieli mu uratować życie.

W kołach chińskich panuje przekonanie, że rozstrzelanie marszałka Li doprowadzi do **zaczynienia wojny domowej**.

Z Szanghaju donoszą, że **generał Feng wypowiedział się za centralnym rządem nankińskim**.

Wojska japońskie mają na mocy umowy z rządem chińskim opuścić prowincję Szantung. Tl.

Instytucje państwowe i prawa, rządzące w danej chwili niewątpliwie wywierają wpływ na kształtowanie się pojęć i poszczególnych charakterów, a tem samem i na stan atmosfery społecznej. Wpływu tego jednak nie należy przeceniać; atmosferę społeczną przedewszystkiem wytworza **praca duchowa samych obywateli**; jeżeli praca opiera się na naczelnej zasadzie chrześcijańskiej — miłości bliźniego — wtedy w atmosferze społecznej gromadzi się **energia twórcza**, z której powstają **zbawienne czyny państwowe. Moralność obywatelska uzupełnia bra-**

ki prawa pisanego i nadaje działalności instytucji odpowiedni kierunek.

Po tych ogólnych uwagach przejdźmy teraz **do oceny obecnej u nas atmosfery społecznej**. Jest ona jeszcze **mglistą**; brakuje słońca wspólnego ideału i jednakowego pojmowania zasadniczych podstaw zbiorowego życia; zamiast łączności myśli i uczuć panuje jeszcze **wielka rozbieżność w dążeniach**; zamiast jednolitości i ładu odczuwa się **chaos myśli i czynu**. W takich warunkach powstają w atmosferze społecznej **wiry**

i zrywają się **burze**; jednym z przykładów jest tocząca się od paru lat **podjazdowa wojna** między dwoma władzami: ustawodawczą (Sejmem) i wykonawczą (rządem); jest w niej z obu stron **wiele zawziętości** a za mało względu na dobro Ojczyzny. Atmosfera społeczna przepelniona jest bakterjami brudnego egoizmu, osobistych ambicji, a **brak w niej twórczych pierwiastków miłości, wzajemnej życzliwości i wyrozumiałości**.

Dla wszystkich obywateli otworem stoi szerokie **pole pracy nad odnowieniem obecnej atmosfery społecznej**. Każdy z nas, bez wyjątku, swymi indywidualnymi właściwościami psychicznymi, do wytworzenia tej lub innej atmosfery społecznej się przyczynia, wprowadza do niej twórcze lub rozkładowe pierwiastki. **Utrzymywanie czystości własnych swych myśli i uczuć, znaczy — dawać atmosferze społecznej pierwiastki dodatnie, dla zdrowia społecznego niezbędne, które, podobnie jak to się dzieje w świecie fizycznym, zwalczać będą przenikające z różnych stron pierwiastki duchowe chorobotwórcze**. Ten **elementarny obowiązek** każdego obywatela jest tem ważniejszy, że wpływ wytworzanej w danej chwili atmosfery społecznej nie ogranicza się tylko na pokoleniu żyjącem, ale sięga jeszcze **daleko w przyszłość**. **Od oczyszczenia atmosfery społecznej dalsze losy Polski zależą — o tem zapominać nie wolno**.

Plotki i gadki, ale i możliwości.

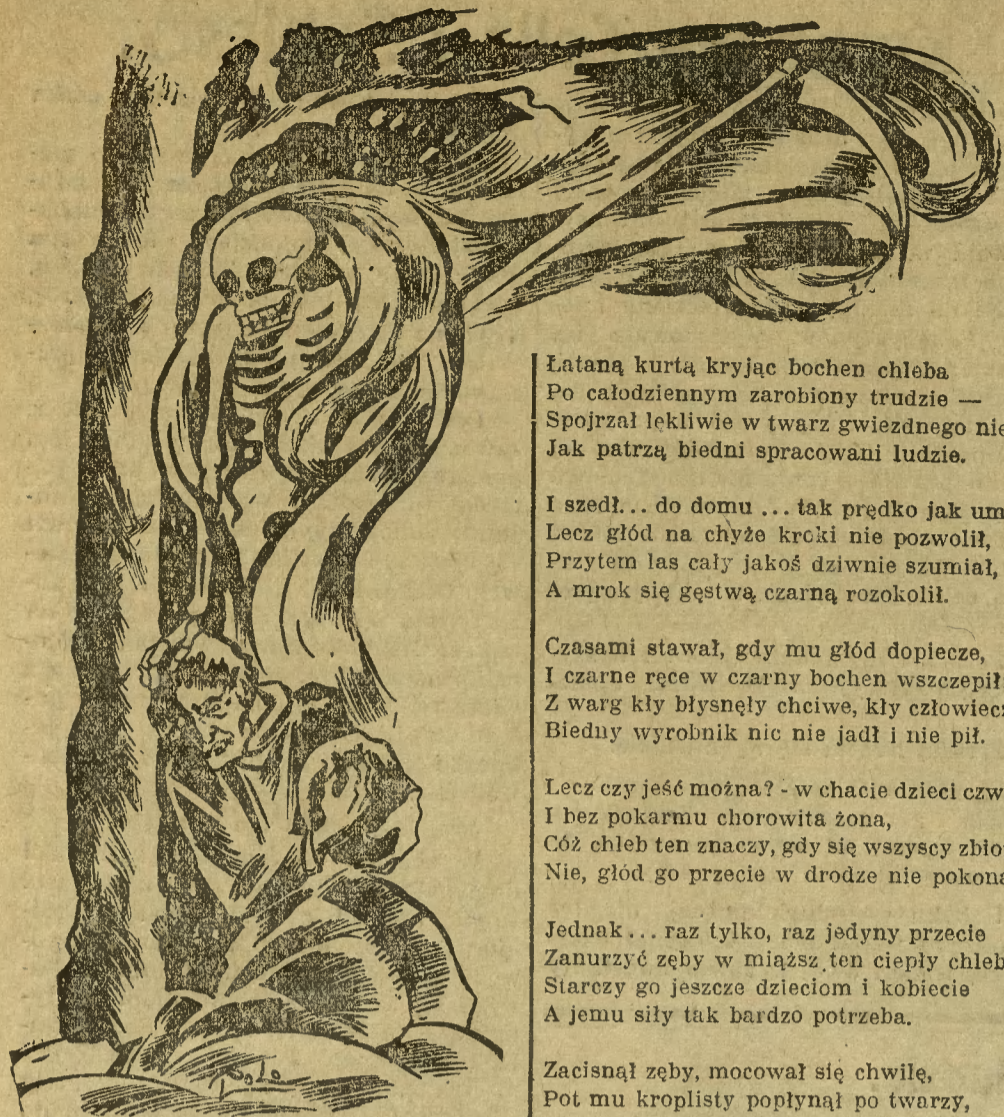
Warszawa, (tel. wł.) Wobec nastrojów przesileniowych, na tle których obiega szereg plotek, mówi się i o zmianach na stanowiskach wojewódzkich.

I tak znów głosi się, że **ustąpił wojewoda poznański Borzkowski**, tembardziej, że pono koła Bebe z Poznania nie są z niego zadowolone. (Niebardzo nam się w to chce wierzyć. — Red.). Następca ma być **hr. Raczyński z Rogalina**; wymienia się też b. ministra **dr. Jul. Trzczińskiego z Kujaw**.

Pozatem obiega pogłoska, którą podają z obowiązku notowania przejawów Was interesujących, że na **wiceministra w min. Handlu i Przemysłu przewidziany jest pono p. radca Stanisław Robiński z Poznania**, na terenie warszawskim znany jako sprężysty radca miejski i decernent dla spraw targowych i spraw, związanych z P. W. K.

Wylania się też kandydatura p. Witolda **Prądzińskiego**, zasłużonego b. przewodniczącego delegacji polskiej w Berlinie, jako przewodniczącego komisji rozliczeń polsko-niemieckich lub też jako **wiceministra sprawiedliwości**.

Jak wiadomo, p. Prądziński należy do jednych z **najzdolniejszych i najwybitniejszych prawników** Polsce.



Bochen chleba.

Słońce swą głowę pochyliło nisko,
Zimowy wieczór w fioleciech płynie
I niby matka nąd dziecka kołyską —
Pieściwie klęka na śnieżnej równinie

Mróż świat uśmierca i mieci kurzawę
W szumiących borów zwartym czworoboku.
Wilczyńska ślepia zapaliły krwawe...

Zebrał się w sobie i przyspieszył kroku.

Łataną kurtą kryjąc bochen chleba
Po całodziennym zarobionym trudzie —
Spojrzał lekiwie w twarz gwiazdznego nieba,
Jak patrzą biedni spracowani ludzie.

I szedł... do domu... tak prędko jak umiał,
Lecz głód na chyżo kręcki nie pozwolił,
Przytem las cały jakoś dziwnie szumiał,
A mrok się gęstwą czarną rozokoliał.

Czasami stawał, gdy mu głód dopiecze,
I czarne ręce w czarny bochen wszczepił:
Z warg kły błysnęły chciwe, kły człowiecze...
Biedny wyrobnik nic nie jadł i nie pił.

Lecz czy jeść można? - w chacie dzieci czworo
I bez pokarmu chorowita żona,
Cóż chleb ten znaczy, gdy się wszyscy zbiorą?
Nie, głód go przecie w drodze nie pokona.

Jednak... raz tylko, raz jedyny przecie
Zanurzyć zęby w miąższ ten ciepły chleba;
Starczy go jeszcze dzieciom i kobiecie
A jemu siły tak bardzo potrzeba.

Zacisnął zęby, mocował się chwilę,
Pot mu kroplisty popłynął po twarzy,
Ale, zyskawszy przez miłość na siłę
Chleb schował szybko...

O siło nędzarzy!

...Na szklistym śniegu nóg głębokie ślady
Znów poszły dalej, trwożliwie, niepewnie...

Nad borem księżyc przesunął się błąd
I sęki srebrzył w zamrożonym drewnie...

Później śmierć biała okoliła ziemię
Wspariszy się lodem gdzieś o krańce nieba...

Znaleźli go w śniegu... myślnie, że drzemie...
W zmarzniętych dłoniach trzymał bochen [chleba...

Pomorze, w marcu 1929 roku.

M. Szurlo-Gorzela.

Sroga zima i katastrofalna powódź nawiedziły Polskę w r. 1572.

Kilkunastu rybaków toruńskich opłaciło śmiercią walkę z lodowymi zatorami na Wiśle.

Lód w rzekach był na kilka metrów gruby. — Po siarczystych mrozach przyszedł nagle upał. — Lody pękały jakby były armaty. — Gudowne uratowanie ojca Bernardyna. — Zniszczenie w Krakowie. — Wisła wylała na szerokość trzech mil. Co opowiadają o tej katastrofie ówczesne kroniki.

Rok 1572 należał do feralnych lat.

Ciężkie choroby nawiedziły kraj polski, a w dodatku straszliwa powódź zniszczyła wiele osad i zgładziła niemało ludzi.

Po bardzo długiej i srożej zimie, ciągnącej się od listopada, aż do końca marca, zaczęły

nagle tajać lody,

i w ciągu czterech dni nastąpił tak ciepły, wiosenny dzień, iż przypominały raczej czerwiec, niż początek kwietnia.

Nic więc dziwnego, iż w jednej chwili stawała kilkumetrowa powłoka śnieżna, pokrywająca ziemię i cały kraj zmieniła się odrazu w

jedno wielkie morze wód.

Drobne potoki stały się potężnymi strumieniami, a rzeki wystąpiły z brzegów i szerzyły niebywałe zniszczenie.

Zdawało się, iż drugi potop nawiedził Polskę, i nikt nie ujdzie zagłady.

O rozmiarach klęski świadczą ówczesne kroniki, które w bardzo wymownych słowach malują grozę nieszczęścia.

„Do 27. marca panował nieustanny mróz, a ludzie stracili już nadzieję, że nastanie cieplejsza pora roku.

Naraz w nocy z dnia 27. na 28. marca spadł

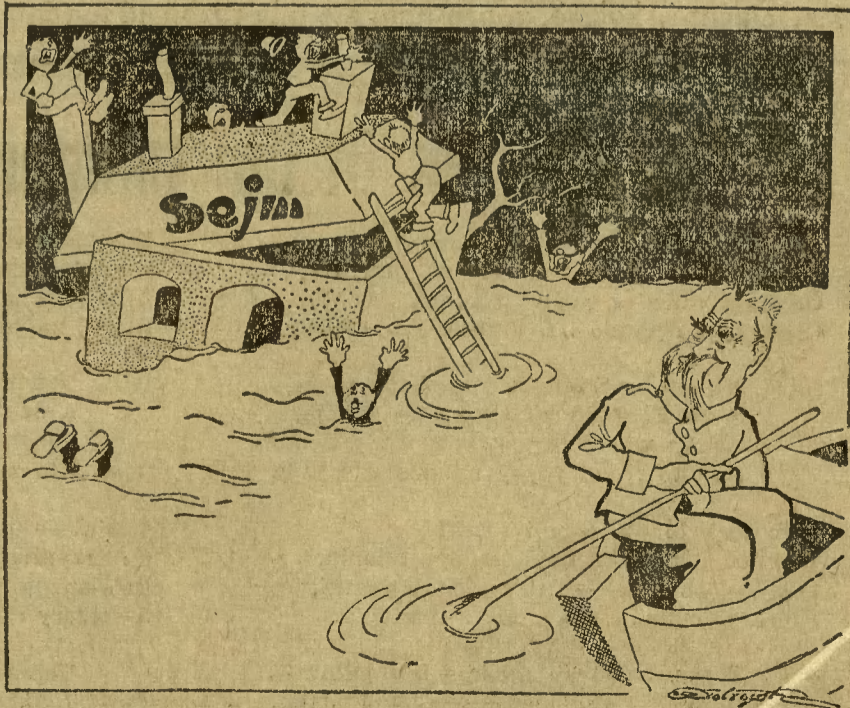
ulewny deszcz i padał bez przerwy dwie doby.

30. marca wypogodziło się niebo i na-

stało tak wielkie ciepło, że nie tylko w kożuchu, ale nawet w grubszym ubraniu trudno było wytrzymać.

Skutki nagłej zmiany temperatury nie dały na siebie długo czekać.

Gdyby Wisła w Warszawie tego wylała,



to dopiero możnaby mówić o „podniesieniu się poziomem w Sejmie“.

Z Wielkiego Tygodnia.



„Zdjęcie z Krzyża“ podług obrazu Andrzeja Mantegni, słynnego malarza włoskiego z XV wieku. (1431—1506).

„Pierwszego kwietnia ruszyła Wisła, a lody pękały z takim hukiem, jakby raz po raz były armaty.“

Kanonada ta trwała bez przerwy dzień i noc, poczem nastąpiła dopiero klęska.

Ogromne bryły lodu, pchane rwącym prądem napływającym z góry rzeki, piętrzyły się

w kilkupiętrowe zatory,

których nikt nie próbował nawet rozbić, w obawie o własne życie.

Wprawdzie znalazło się pod Toruniem kilkunastu śmiałych rybaków, którzy chcieli rozerwać zapórę lodową, lecz odwagę przypłacili życiem.

Napływające bryły lodowe, dochodzące do trzech łokci grubości, zdruzgotały ich barki i wciągnęły na dno ludzi.

W kilka dni potem wyłowiono

pięć ciał bohaterskich rybaków.

Były to bezkształtne masy, z przekośnie zmiażdżonymi członkami. Trupy rozpoznano po strzępach ubrań.

Pod Sandomierzem znikły z powierzchni ziemi wszystkie nadbrzeżne wsie.

Rozhukany żywioł przylapał nieprzygotowanych mieszkańców w nocy.

Ile wtedy zginęło ludzi, niewiadomo, to jednak pewne, iż pływające chałupy i sprzęty wylawiano aż pod Kazimierzem, a akcją ratunkową kierowało o prócz władz państwowych świeckie i zakonne duchowieństwo, które na rozkaz swych przełożonych opuściło klauzulę i spieszyło nieszczęśliwym ludziom z ratunkiem.

Wtedy to kroniki zakonu bernardyńskiego

zanotowały cud:

Jeden z braciszków, uniesiony przez bryłę lodową, płynął na niej przez trzy dni i noce i zupełnie już zwątpił w ocalenie, oczekując każdej chwili śmierci.

Naraz bryła lodowa, pędzona wartkim prądem, wbrew wszelkiemu rozumowi ludzkiemu, ominęła inne pędzące lody i

dotknęła do suchego lądu.

Braciszek bernardyński ocalał.

Największe spustoszenie wyrządziła Wisła między Sandomierzem a Kazimierzem, choć równie groźnie srożyła się pod Krakowem i Warszawą.

Straszliwe szkody poniósł pewien krakowski winiarz i miodosytnik. Sprowadził bowiem większy zapas napojów z racji zbliżających się świąt Wielkanocnych. Bececzek z winem nie zdołano jeszcze wyladować z wozów, gdy nagle zjawiała się powódź i uniosła drogocenny towar.

Bogaty kupiec poniósł tak znaczny uszczerbek na swem mieniu, iż żył na starość

z miłosierdzia ludzkiego.

Długi czas grożono potem w Krakowie winiarzom:

„Nie wlewaj wody do wina,
bo woda cię pokarze“.

Wedle kronik mazowieckich Wisła wylała na

szerokość 3 mil,

wystąpiły też z brzegów pomniejsze rzeki.

Jak wygląda błogosławieństwo Ojca św.



Ojciec Święty
Janostwo Teskowie

upadłszy na kolana pokornie proszą
o błogosławieństwo Apostolskie dla siebie
i swojej rodziny z okazji świętych godów
matzenskich

Rzym 31. stycznia 1929 roku.

Handwritten signature and text of the papal blessing, including the date and location.

Gdy w lutym br. pp. Janostwo Teskowie obchodzili srebrne gody, zwrócili się oni do Ojca św. z prośbą o udzielenie im błogosławieństwa. Prośbę taką wniósł się piśmiennie, we formie jak to na

powyższej ilustracji widzimy. Na tej samej suplicie papież udziela swego błogosławieństwa słowami: Ojciec św. przychylił się laskawie do prośby. Dan, w Watykanie 19 lutego 1929 roku.

Mój przedświąteczny kawał.

Jakoś w wielki czwartek powiada do mnie żona:

— Daj sto złotych na święcone, albo będziesz miał grzech i nie dostąpisz zbawienia duszy.

— Strachy na lachy, ale dla świętego spokoju masz sto złotych!

I podałem żonie złożony banknot stużłotowy, ale w nim siedziało jeszcze osobno dwadzieścia papierowych złotych, niby to przez omyłkę zostawionych.

Żona oglądnęła pieniądze, zauważyła zaraz dwadzieścia złotych więcej, bo poczerwieniała jak burak, ale nie rzekła ani słowa.

Postanowiłem ją więc ukarać za tę niesumiennosc wobec męża i rano na drugi dzień mówię:

— Albo Helcia albo Walenty wyciągnęli mi z pugilaresu dwadzieścia złotych. Gdzie jest Helcia? Zawołaj ją, niech się z nią rozprawię.

Żona najpierw o mało nie dostała kurczów, ale prędko opamiętała się i rzekła:

— Chyba zwarzjowałeś! Helcia jest uczciwa dziewczyna jak złoto. Ja za nią rękę w ogień włożę.

— W takim razie Walenty wyciągnął mi te dwadzieścia złotych. Gdzie jest Walenty?

— Jak ty masz sumienie Walentego posadzać o kradzież! — wybuchnęła żona zastępując mi drogę. — Musiałeś zgubić albo źle porachować pieniądze.

— Nie zgubiłem i dobrze porachowałem. Szukajcie zaraz papierowej dwudziestozłotówki, albo zrobię taki Donnerwetter...

Żona zawołała Helcię i Walentego i rzekła:

— Pan zgubił dwadzieścia złotych. Szukajcie a może znajdziecie.

Rozpoczęli szukać. Żona udawała, że szuka z nimi. Widziałem jak się poci, jak się denerwuje na widok odsuwanych łóżek, kanapy, szaf i wszystkich gratów. To trwało przeszło trzy godziny. Aż żona rzekła:

— Popołudniu będziemy dalej szukać, bo teraz muszę iść do krawcowej.

Ale ani popołudniu, ani na drugi dzień dwadzieścia złotych się nie znalazło. Więc pod wieczór wprowadziłem do domu mego dobrego przyjaciela, i wtajemniczywszy go we wszystko, przedstawiłem go żonie jako ajenta policyjnego, który przybył na śledztwo.

Żona wybuchnęła płaczem i oświadczyła, że ona w swoim domu nie pozwoli żadnego śledztwa prowadzić, że ona ręczy za swoją służbę, a ostatecznie że ona sama śledztwo przeprowadzi bez policji i bez skandalu.

Zgodziłem się na to i wrzekomy ajent odszedł.

Żona tego dnia nie jadła kolacji, nie spała całą noc, nabawiła się strasznej migreny, zjadła dwanaście aspiryn, oblepiła sobie całą głowę cytrynowymi plastrami, na sercu robiła kompresy octowe — ale żal jej było oddać dwadzieścia złotych.

Nareszcie na drugi dzień wieczorem oświadczyła mi, że wie już, co się z banknotem stało: musiał przy rozbiieraniu się wypaść mi na podłogę, i Nero go zjadł, bo on zawsze zjada takie pstre papierki, jakie leżą na podłodze.

Pokiwałem głową i rzekłem:

— Doniosę o tem policji.

— A cóż policja psu może zrobić? — spytała żona.

— Już ona zrobi z nim porządek!

Wieczorem, gdy żona wróciła z teatru, powiedziałem jej, że psa zabrał funkcjonariusz magistratu i zaprowadził do

rzeźni, bo niechęć trzymać w domu bestji, która mi gotówkę zjada.

A naprawdę to Nero schowany był u sąsiadów.

Żona o mało nie oszalała.

Nazwała mnie idiotą, łajdakiem bez czci i sumienia, i zagroziła doniesieniem do prokuratorji i do Towarzystwa ochrony zwierząt.

Aż nagle Nero wpadł do pokoju, uciekisz widocznie od sąsiadów. Żona zaś sądząc, że wyrwał się rzeźnikom, wzięła go na podolek i oświadczyła uroczyście, że Nero pozostaje odtąd pod jej opieką i włos mu z ogona wypaść nieśmie.

Na drugi dzień spotkałem żonę w cukierni i rzekłem:

— Właśnie wracam z domu. Policja ma już złodzieja. Aresztowali Helcię i sprowadzili ją do komisarjatu, bo są dowody na to, że to ona porwała te dwadzieścia złotych.

Żona z przerażenia zamieniła się w słup soli. A potem wybuchnęła jak Wezuwiusz, a właściwie jak Etna.

— Ty jesteś osioł a cała policja jest skończony balwan! Helcia nie porwała pieniędzy, tylko ty mi przez omyłkę dałeś stodwadzieścia złotych zamiast sto! Po tem wyznaniu żona rozplakała się jak jesienna chmura.

Podszedłem do niej i pocałowałem ją tkliwie w czoło.

— Nie gniewasz się na mnie? — spytała przez łzy.

— Ale broń Boże — rzekłem udając wzruszenie. — Ja wiem, żeś ty to sobie tylko wymyśliła, aby ratować Helcię. Ale ona nie jest godną twojej litości. Zresztą już zapóźno. Będziesz widziała, że na policji wydobędą od niej zeznanie.

Towarnickim, Langierom, Pierackim i innym sejmowym panom.



Nie wylaćcie na słońce, panowie, Gdy macie masło na głowie!

Nato żona wybuchnęła gniewem tak wielkim, jak tylko wielkim gniewem w cukierni można wybuchnąć, i poleciwszy mi, abym za nią zapłacił czekoladę i osiem ciastek, wsiadła do auta i kazała gnać do domu.

Niebawem i ja wróciłem do domu. Ale o tem, jak mnie tam żona przyjęła, wolę wcale nie pisać.

Przedwiośnie.

Znijdź wiosno, w płaszczu z kwiatów i promieni
na śpiące lasy, pola, łąki, gaje.
Niech się radośnie znów świat zazieleni
i srebrną pianą zaszemrzą ruczaje.

Serce do życia i tętni i rwie się,
choć po śniegu igra chłodne słońce,
choć ponuro i tak zimno w lesie,
choć tak białe i mroźnie na łące.

Siedzę samotny i spoglądam w okno,
rychło się półmrok na jasność przemieni,
jeszcze gałęzie nagie w szronach mokną...
Znijdź, wiosno, w płaszczu z kwiatów i promieni!

J. K. Nelkowski.

Endecki projekt zmiany Konstytucji.



Trapczyński: Przejdzie... nie przejdzie?

Dziadzio figlarz.



Takiego kawału nikt by nie wziął za złe panu marszałkowi.

Skandaliczne amory b. kronprinca.

Jak niemiecki następca tronu zdobywał popularność w Gdańsku. — Mieszczanki ślepo poddawały się wybrykom książęcego donżuana. — Romans na plaży sopockiej zapłacony złotym zegarkiem. — Subtelność generała, który nie pozwolił kronprincowi na romans z żydówką.

Ukazała się w Berlinie sensacyjna książka p. t.: „Der nie Kaiser wurde“. (Ten, który nie został cesarzem). Opisuje ona czasy, gdy następca tronu niemieckiego, książę Wilhelm, przeniesiony został z Berlina do Gdańska, jako dowódca stacjonowanego tam pułku huzaarów.

Przybycie do Gdańska latorośli cesarskiego domu, — czytamy w tej książce — wprowadziło w ciełcy zachwyty mieszkańców, a szczególnie monarchistyczną kolonję odznaczoną w ten sposób miasta. Pierwszą oznaką hołdu wierнопoddanego było wynajęcie na koszt gminy wspaniałej willi w Sopotach, urządzonych z niesłychanym przepychem i oddanie jej do użytku ulubieńca narodu.

Jego cesarska wysokość rozpoczął urzędowanie w objętym przez siebie pułku od popularyzowania swej osoby wśród żołnierzy przez picie kawy z żołnierskiego kotła, i przez robienie z podoficerami różnych idjotycznych zakładów, aby przegrawszy je, mieć sposobność punktualnego placenia przegranej.

A miasto oszalało. Poważni profesowie gdańskiej politechniki pisali wiersze na cześć dostojnego pułkownika, który raczył gród zaszczyć swą obecnością.

Najwięcej jednak pobyt kronprinca wyzyskiwały różne damy i damulki, którym przyszły cesarz nie skąpił dowodów wdzięczności, za ich „lojalność“. Każdego podlotka zaczepiał na ulicy, a gdy jechał na czele pułku, kazał wachmistrzom wydawać opinie, czy spotkana wiejska dziewczyna jest ładną lub nie.

Ich opinia wystarczała w regule do przerwania marszu i urzędowania dla wsiowej „miss-Danzing“ libacji z szampanem. Również było na porządku dziennym zapraszanie córek mieszczan-

skich rodzin na „wycieczki we dwójkę“ do Prus Wschodnich lub na Pomorze. Wszystkie te jednak kawały błędą wobec skandału, jaki przyszył władca Niemiec urządził na sopockiej plaży. Oto widząc pewną pannę, kąpiącą się w morzu, kazał ją przywołać na odosobnione miejsce pod Głetau, a gdy pokorna i uszczęśliwiona Gdańszczanka udała się niezwłocznie w kostjumie kąpielowym na czułe tete á tete z książęcym dobro-

dziejem, matka jej z rozpromienioną twarzą przyglądała się temu z pewnej odległości, pozwalając równocześnie książęcyemu adjutantowi na czynienie wobec niej płaskich dowcipów na ten temat. Zegarek złoty, wartości (jak natychmiast rodzina stwierdziła u jubile- ra) 5.000 mk, pozostał córeczce jako pamiątka tej pięknej chwili.

Nikt nie śmiał się przeciwstawić wybrykom młodego cesarskiego hulaki. Raz jeden tylko wmięszał się w te amory pana pułkownika stacjonowany w Gdańsku generał Zeydlitz. Stało się to wtedy, gdy Wilhelm chciał uszczęśliwić swojemi amatorami kucharkę oficerskiego kasyna, która na swe szczęście, czy nieszczęście była żydówką. Wyczu-

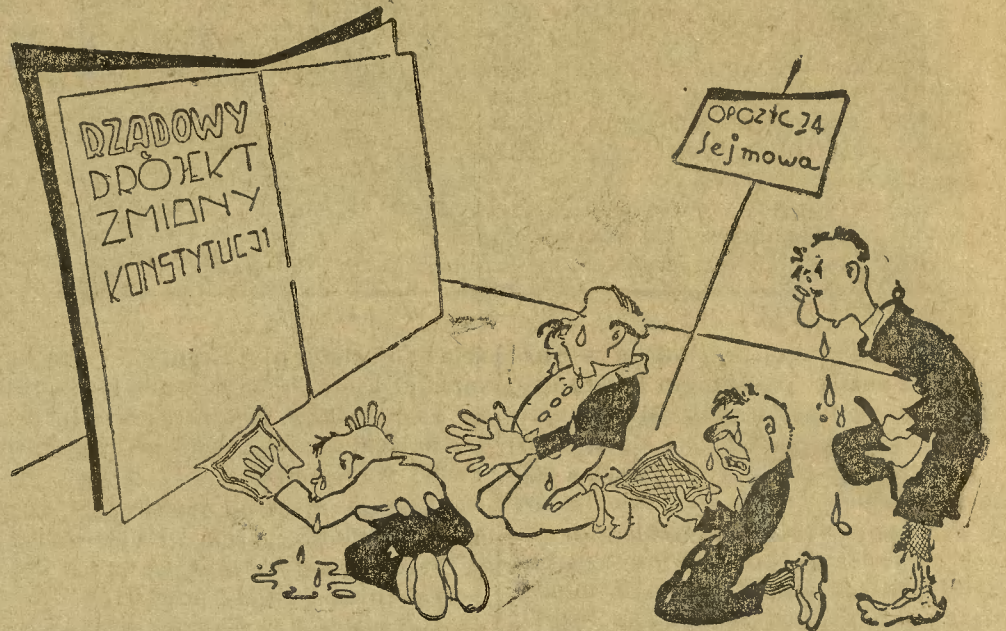
cie dynastyczne generała wzięło górę nad należąną Hohenzollernowi rewerencją i przeciwstawił się energicznie mieszaniu krwi aryjskiej z krwią żydowską.

Dwór w Berlinie starał się zapobiegać tym wybrykom cesarskiej latorośli i tuszował różne jego sprawy.

We wspomnianej książce znajdujemy opis innych jeszcze zająć, wywołanych rozpasaniem zdemoralizowanego kronprinca, których to zająć nie możemy nawet na tem miejscu powtarzać, takie są one drastyczne, a nawet i nieprawdopodobne. Świadczą zaś one o zupełnym zaniku moralności u Gdańszczan, o ile chodzi o uświęconą osobę krwi królewskiej.

Tak to sprawował się w Gdańsku niedoszły cesarz Wilhelm III.

Parlamentacje wielkopostne



czyli płacz opozycji w parlamencie.

Dyngus-śmigus jako pogański symbol odrodzenia.

Dyngus czy śmigus, zabawa wielkonoconego poniedziałku, jest pochodzenia pogańskiego i przypomina przedwieczne, mistyczne znaczenie wody jako żywiołu oczyszczającego. W Polsce dyngus sięga bardzo dawnych czasów. Potępiany

już był w średniowieczu przez duchowieństwo jako zabytek pogański i swawola, często przyplacana życiem. Dyngować nie znaczyło jednak tylko oblewać się wodą, lecz także zbierać jaja. Wyraz szmigurzt, dzisiejszy śmigus, wprowadzony dostał dopiero w XVII wieku.

Do śmigusowania czy dyngowania należy jeszcze chodzenie chłopców celem zbierania datków „z kogutkiem“ na kołach, ulepionym z ciasta, a dziewcząt „z gałkiem“ czyli z gałęzią ustrojona we wstążki.

Dziś lud w owych gałkach (także hałkach) widzi tylko zabawę i stary zwyczaj, a zapomnieli ich istotnego znaczenia i pochodzenia t. j. pogańskiego powitania przez Słowian religijnym obrzędem nadchodzącej wiosny.

Ślady takiego pojmwania pozostały tylko w pieśni, towarzyszącej hałkom na Rusi:

A wże wesna wskresła,
Szczozęś nam prynesła?

W wielu miejscowościach poniedziałek wielkanocny nazywa się dniem św. Leja (od lać) a dyngusowanie zowie się „chodzeniem po wykupie“ który stanowi wódka, placek itd.

Tak to fantazja ludu, a przedewszystkiem samo życie, przystroili święta wielkanocne w różnobarwną szatę zwyczajów i obyczajów, których głównym momentem jest zmartwychwstanie uśpionych sił przyrody.

Nasi sportowcy.



Tak chodzi posłany przez majstra,

a tak na boisku.

Czechowicz triumphans.



Naszemu Dziadkowi byłaby najmilszą taka pisanka.

Instytut Higieny i Piękności

M. Petruhowskiej
Bydgoszcz, ul. Gdańska 159 (przy Placu Wolności)
prowadzony wzorowo na sposób pierwszorzędných instytutów zagranicznych, francuskich i amerykańskich.

Wykonuje masaże unieksyjające i odtłuszczające. Farbowanie włosów. Przyciemnianie brwi na stałe. Modelowanie. Manicure. Usuwa defekty skóry: znamiona, wagnery, piegry i t. d. Wyglądza zmarszczki i zapadłe policzki. (28255)

Gimnastyka rytmiczna i plastyka, dla dorosłych młodzieży i dzieci.

Nadszedł wagon

MARMURU

włoskiego (Carrara)

Polecam po cenie najniższej kompl. garnitury na umywalnie - urządzenia fryzjerskie, rzeźnicznice, stoły do kawiarni i t. p.

Nagrobki-Posadzki-Stopnie

Specjalność! (5823)

„Terrazzo” marmur i mozaik

J. Job, Bydgoszcz
Tel. 476. ul. Dworcowa 3 i Rejtana. Zał. 1905

W większym mieście powiatowym na Pomorzu jest na sprzedaż

nieruchomość

składająca się z domu mieszkalnego o 6 pokoj., śpiżarni, stajni, stodoły, 2 szop oraz ca 28 arów gruntu. Budynki są w dobrym stanie. Nieruchomość nadaje się na cele przemysłowe lub handlowe. — Bliższych szczegółów co do ceny i warunków udziela reflektantom 7022

Poznański Bank Ziemi Sp. Akc. Oddział w Bydgoszczy.

Amerykański smalec wieprzowy

Margarynę (7304)

Sztuczne tłuszcze jadalne i Palmin poleca bardzo tanio. Żądajcie ofert.

Alexander Weichbrodt,
Gdańsk-Danzig. Bittelgasse 6
Specjalność: hurt. sprzedaż smalcu.
Adres telegraficzny: Schmalzbrot. Tel. 28580

Kupię używaną leżącą

maszynę parową

80—100 K. M. Proszę o ofertę (7473)

Franciszek Dobrowolski, Więcbork.

Podki

w Nakle z 2 normalno-ton. przy głównej bocznicy przyk. bez lokatorów, wjazd dostarcza tanio podwórzu i 2 morgi łąki sprzedam za cenę 43 000 zł. Zgł. Gordon, Nakle nad Notecią. 7511

Krymski, Solec kujawski

Zdrowisko Inowrocław

Sezon od 1-go maja do końca września.

Silna stężona i złożona jodobromowa solanka i ług. Kąpiele kwasowęglowe, borowinowe i przyrodolecznictwo.

Zdrowisko dla reumatyków, artretyków i dzieci (skrofuloza i krzywica) Wskazane w chorobach kobiecych, serca i przemiany materji. Nerwobóle, ischias.

Przystępne warunki kąpieli i pobytu.

Zarząd Zdrowiska (6539)

MUSZTARDA

Palmolive

(6861)

W każdym biurze powinna się znajdować najlepsza amerykańska maszyna do pisania

„UNDERWOOD”

a także aparat kopjowy tj. Szapirograf — Mimeograf lub Rolator „ELLAMSA” do robienia dużej ilości kopji z jednego oryginału.

G. GERLACH, WARSZAWA
Ossolińskich nr. 4.
(Przedstaw. w Poznaniu: Z. Gawroński, ul. Gwarna nr. 14.) 6412

LIKIERY KONIAKI

Składowit 5/4

NALEWKI WÓDKI

Która gospodyni chce dobrą kawę pić musi w Bydgoskim Składzie Kawy kupić

Podwaie 20. (7556)

Oryginalne części zamienne

„od kurka chłodnicy do tłumika”
wszystko natychmiast ze składu. Zamiejscowe zamówienia wykonuje się w przeciągu 8 godzin.

E. Stadie - Automobile
Gdańska 160 Bydgoszcz Telefon 16-02

Raczność pp. rzeźnicy!

Skład z oknem wystawowym i przyległym pokojem zaraz do wdzierżawienia. Nadaje się doskonale na filję rzeźniczego przedsiębiorstwa. Punkt bardzo dobry ul. Król. Jadwigi 16. Łaskawe zgłoszenia do 7492

Restauracji Dworcowej Bydgoszcz.

Gorczycę

w każdej ilości, lecz tylko w dobrym gatunku kupuje i prosi o próbkę. oferty 7524

Antoni Piliński
Fabryka musztardy Bydgoszcz
Nowy Rynek nr. 9. Telefon nr. 407.

Dla mego wujka

katolika, kawalera lat blisko 50 z większym majątkiem godnowym poszukuje się odpowiednią towarzyszkę życia. Wznieście się w jakiś dobrze prosperujący interes pożądaną, jednakowoż niekonieczność. Oferty na serio najchętniej przez pośrednictwo krewnych z dołączeniem fotografii, którą się pod słowem honoru zwraca, proszę do Dzien. Bydg. pod „H. A. W. 550”. (747)

SKINOL-FARBA DO OBUWIA

54 kolorach

Nasz kantor

znajduje się od 1 kwietnia 1929 r. (7134)
przy ul. Poznańskiej 26 róg Św. Trójcy (przystanek tramwajowy Dworzec—Okole)

J. Pietschmann i Ska
Fabryka papy dachowej, interes pokrywania dachów, materiały budowlane. Telefon nr. 82.

Najlepszych szoferów-mechaników szkołą tylko najstarsze i najtańsze w Polsce (6520)

Krakowskie Kursy Szoferskie L. Hubickiego

w Krakowie, Pijarska 4, telefon nr. 3746.
Wpisy codziennie, dla zamiejscowych wolne mieszkanie i opieka. Piszcie o trospekty. UWAGA: Za naukę gwarancja, prawo jazdy zapewnione. Opłata ratami.

Przyjdź osobicie albo nadeślij charakter pisma, zakodowany, otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zaleń, wad, zdolności, przeznaczenia. Nadesłać zł. 2.— (można znaczki pocztowe). — Warszawa, psychografolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Redakcja „Świt”. (5887)

w wszelkich długościach

„Phoenix” Pomorska 8a.

„Elefantin” eliksir boro-eutymolowy

wyrób aptekarza W. Paździerskiego.

Jak stwierdziło badanie lekarskie, niszczy wszelkie szkodliwe mikroby, a przeto **nalepiej konserwuje zęby oraz chroni od chorób.** Butelka 1,25. Sprzedaż w aptekach, drogeriach, perfumerjach

Fabr. Składnica „Pharmachemia”, Bydgoszcz. 2096) Telefon 14-61.

KIT szklarski minjowy grafitowy

GLAZURY skórne
FROTERY podłogowe

dostarcza najkorzystniej

„DELTA” Fabryka Chem. Bydgoszcz, Gdańska 71. Tel. 287.

Willi Kirchhoff

Inż. cywilny
Telefon nr. 227 BYDGOSZCZ Al. Mickiewicza 12

Maszyny młyńskie

postawy walcowe — pyłki płaskie.

Turbiny wodne.

Przebudowa starych i budowa nowych młynów. Maszyny pierwszorzędnego wyrobu. Korzystne ceny. Na długoterminowe spłaty. (7374)

GDYNIA

W uroczym nastroju wiosennym oczekuje przyjazdu reflektantów na okazjone kupna placów, majątków, domów i t. p. Przed przyjazdem proszę się zwrócić z całym zaufaniem do najstarszego i znanego ze swego sumiennego działania

Biura Pośrednictwa Dominika Kujawy
Gdynia, ul. Starowiejska nr. 4, telef. 163
naprz. Magistratu, gdzie otrzyma wszelk. informacje bezinteresownie

Ceny ogłoszeń 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł. na dalszych stronach 85 gr. za milim., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20%, zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100%, drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25%, dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20%, drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy Bank M. Stadthagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.